



RUTH LEISEROWITZ
(W NIH OD 2009 ROKU)

Zmienić punkt widzenia: wprowadzenie

13

Zagłębienie się w tematy historyczne wymaga często porzucenia domowej sfery komfortu (o ile takowa w ogóle istnieje w humanistyce) i otwarcia laptopa w nowej przestrzeni.

Bronisław Malinowski – urodzony w Krakowie klasyk światowej nauki – zwykł mawiać, że badań nie prowadzi się w gabinecie, ale w terenie. Miał na myśli więcej niż samo zbieranie materiałów empirycznych: porzucenie własnego fotela i wybranie się w podróż oferuje nowe perspektywy poznawcze. Wciąż zdarza się jednak, że konstatacja, która dla antropologii – dyscypliny tworzonej przez Malinowskiego – jest dziś oczywistością, budzi zdziwienie wśród przedstawicieli innych nauk. Mało wiemy na przykład o tym, jak mobilność historyczek i historyków wpływa na transfer wiedzy oraz na miejsca tegoż transferu.

Spoglądając wstecz na trzydzieści lat działalności Niemieckiego Instytutu Historycznego (NIH) w Warszawie postanowiliśmy zapytać jego byłych i obecnych pracowników o doświadczenie zmiany miejsca. Co do zasady bowiem personel naukowy NIH pracuje

na kilkuletnich etatach na czas określony. Część pracowników i pracowniczek przyjeżdża z Niemiec do Polski, niektórzy przenoszą się do Warszawy z innych polskich miast. Zdarzały się także osoby, które podejmowały w NIH pracę, przerywając na ten okres zatrudnienie w innych warszawskich instytucjach. W każdym przypadku jest to jednak przygoda ograniczona w czasie, wymagająca najpierw porzucenia swojego dotychczasowego środowiska, a następnie – już po zakończeniu realizacji projektu w NIH – odnalezienia się w nowym miejscu lub powrócenia z nowymi doświadczeniami do poprzedniego biurka. Dwanaście osób zdecydowało się opowiedzieć o własnych doświadczeniach związanych z *brain circulation* między NIH a innymi instytucjami. Autorki i autorzy tej książki spojrzeli na swoje projekty badawcze przez pryzmat miejsc, w których je realizowali, archiwów, w których prowadzili badania, oraz kontaktów naukowych, które nawiązali.

Mogłoby się wydawać, że w czasach globalizacji i digitalizacji nie ma znaczenia, w jakim miejscu otwieramy nasze laptopy, żeby spisać wyniki badań i przeformułować je – nierzadko w toku licznych zmian i korekt – na doniosłe publikacje. Tak jednak nie jest. Miejsce pracy ma znaczenie. Zagłębienie się w tematy historyczne wymaga często porzucenia domowej sfery komfortu (o ile takowa w ogóle istnieje w humanistyce) i otwarcia laptopa w nowej przestrzeni. Robert Brier, który dołączył do NIH w 2009 roku, tak określił to wyzwanie: „Wiedza lokalna może znacząco wzbogacić globalne debaty historyczne. Nie mogło być lepszego miejsca do realizacji mojego projektu niż NIH w Warszawie. Dopiero dłuższy pobyt w Polsce pozwolił mi na intensywną pracę nad historią dysensusu i opozycji”. Jego wypo-

wiedź świetnie pokazuje, że z perspektywy warszawskiego pałacu Karnickich, w którym NIH ma dziś siedzibę, niesłuszne jest wyobrażenie o naukowcach pracujących w wieży z kości słoniowej.

W pałacu Karnickich widać zjawisko zgoła przeciwne: ze względu na rosnącą w ostatnich latach liczbę pracowników naukowych codziennością stały się wspólnota gabinetów i sąsiedztwo biur. Patrząc wstecz, ciekawie jest obserwować, jak biurko w biurko pisano doniosłe książki. Tak było na przykład z monografiami *Wojenne związki* Maren Röger¹ i *Poland's Solidarity Movement* Roberta Brier², których pierwsze wersje powstawały w tym samym czasie i w tym samym pokoju. Oliver Zajac, prowadzący w roku akademickim 2021/2022 badania w NIH, o wspólnocie miejsca z Olgą Gontarską, z którą „miał zaszczyt dzielić biuro”, pisze, że „wprawdzie zajmuje się [ona] kwestią łączenia historii czy interpretacji historii z kinematografią, czyli tematem na pierwszy rzut oka zupełnie niezwiązanym z moimi badaniami, ale w rzeczywistości nasze rozmowy pozostawiły mnie z wieloma pytaniami o naturę i charakter dociekań historycznych oraz reprezentacji historii w przestrzeni publicznej. Są to doświadczenia i impulsy, które w dłuższej perspektywie ukształtują mój pogląd na własną pracę i na badania historyczne, czy też na pracę i rolę historyka jako takiego”.

¹ Maren Röger, *Wojenne związki. Polki i Niemcy podczas okupacji*, tłum. Tomasz Dominiak, Warszawa 2016.

² Robert Brier, *Poland's Solidarity Movement and the Global Politics of Human Rights*, Cambridge 2021.



Prośba o spojrzenie wstecz na własną pracę w NIH zmobilizowała autorów i autorki do refleksji o tym, jak wiele form może przyjąć zmiana perspektyw. Ich praca w pałacu Karnickich wiązała się bowiem z nowymi doświadczeniami, które należało zrozumieć i skontekstualizować. A obejmowały one nie tylko działalność naukową, ale także kwestie prywatne: przeprowadzki całych rodzin do Warszawy, narodziny dzieci w stołecznych klinikach czy trudy uzyskania aktu urodzenia z niemieckimi znakami diakrytycznymi. Z perspektywy czasu Miłoś Źreznik sam się sobie dziwi, jak z miłośnika Krakowa stał się nagle miłośnikiem Warszawy: „Byłem zupełnie nieprzygotowany na tę zmianę perspektywy, co jeszcze zintensyfikowało to przeżycie. Miałem wówczas wrażenie, że po przeprowadzce do Warszawy stało się ze mną coś nieoczekiwanego, coś nieodwracalnego. Nawet w zatłoczonej turystami Pradze zacząłem odnosić wrażenie kameralnego spokoju i powolności w porównaniu z tętniącą życiem warszawską metropolią, gdzie turyści, choć obecni, nie zdominowali nawet centrum, nie mówiąc już o zawłaszczeniu miasta”. Licznych zmian perspektyw i miejsc doświadczyła też Gintarė Malinauskaitė, która jako pierwsza kierowała otwartą w 2017 roku filią Instytutu w Wilnie. Jej tekst ilustruje, jak wraz z coraz większą mobilnością między Warszawą a Wilnem, coraz lepiej rozumiała relacje pomiędzy tymi miejscami.

Nowe spojrzenia wynikały również z przemian politycznych ostatniego trzydziestolecia. Wstąpienie Polski do Unii Europejskiej wymienione jest wprawdzie tylko w jednym tekście, ale można to złożyć na karb tego, że wspomnienia z akurat tego okresu nie weszły w skład prezentowanej książki. Wyraźnie rysują się natomiast konteksty



polityki wewnętrznej, a zwłaszcza jej zmiany w ostatniej dekadzie. Doświadczenia te okazały się istotne przede wszystkim z perspektywy autorów i autorek z Niemiec, którzy opisują swoje spojrzenie na wydarzenia w Polsce, a także odzew, jaki wywoływały one w Niemczech.

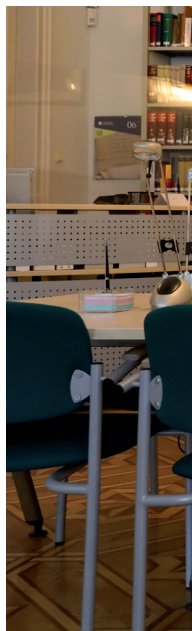
Kiedy Maren Röger rozpoczynała w 2010 roku pracę nad projektem poświęconym erotycznym związkom i przemocy na tle seksualnym podczas okupacji, polscy koledzy marszczyli czoło i krzyżowali ręce na piersi. Przekonywali ją, że i tak nic na ten temat nie znajdzie. Dziś z rezultatami tych badań można zapoznać się w jej nagradzanej monografii *Wojenne związki. Polki i Niemcy podczas okupacji*, napisanej i opublikowanej wpięć po niemiecku, ale przetłumaczonej też na polski i angielski. Autorka dała radę przekonać niedowiarków, w czym jednak pomogły jej kontakty na miejscu.

Dwanaście lat wcześniej, latem 1998 roku, pracę w NIH zaczynał Jürgen Heyde. Obecnie podkreśla, że „kontakty z kolegami z całego kraju dawały wgląd w inne tradycje badawcze i szły w parze z wieloma inspiracjami, choć czasem też ze sporą dozą sceptycyzmu, który raz po raz dawał okazję do ponownego przemyślenia domniemych pewników”. Gertrud Pickhan z kolei należała do pierwszego zespołu NIH, ukształtowanego w 1993 roku. W swojej relacji pisze o wielu drzwiach, które stały przed nią otworem, i o dużym wsparciu badawczym, jakiego doświadczyła w Polsce.

Dziś rozmowy naukowe są znacznie bardziej zróżnicowane. Sabine Stach, która przyjechała do Warszawy w 2015 roku,

tak podsumowuje nabyte tutaj doświadczenia: „Nie zawsze łatwo było przysłuchiwać się, jak złożone procesy prowadzone są do nadmiernie uproszczonych wyjaśnień. Ale właśnie ten mechanizm mnie interesował. Zawsze niejako nosiłam kilka par okularów jednocześnie: niemieckie, wschodnioniemieckie, okulary polskoznawczyń, ale też podróźniczki po Europie Wschodniej, którą jak wszystkich fascynuje to, co jest tu »inne«”. Miloš Řezník dodaje zaś krytycznie: „znaczenie coraz bardziej arbitralnego i upolitycznionego kryterium »użyteczności społecznej« nie maleje, także w jego najbardziej zbanalizowanej wersji”. Można tego „doświadczyć jako zmiany perspektywy, od której zwłaszcza w Warszawie trudno uciec, jeśli prowadzi się badania historyczne w kontekście polsko-niemieckim i środkowoeuropejskim”.

Autorzy i autorki tej książki zgodnie podkreślają pomoc biblioteki Instytutu i jej pracowników. Maciej Górny pointuje: „Dla kogoś, kto posiada jako takie rozeznanie w lokalnym krajobrazie badawczym, zna już główne biblioteki i archiwa, praca w Instytucie to turbodopalacz. Dzięki niej bardzo wiele problemów można rozwiązać sprawniej i szybciej”. Zalety NIH nie ograniczają się jednak do biblioteki. Ważne jest również zaplecze administracyjne, dzięki któremu naukowe konfrontacje badaczy i badaczek w NIH są sprawnie organizowane oraz finansowane. Ewa Wólkiewicz tak wspominała swój czas spędzony w Instytucie: „NIH posiada wzorowo zorganizowany sekretariat, z osobami mającymi doświadczenie i zapewniającymi profesjonalną oprawę spotkań naukowych. Co warto podkreślić, Instytut dysponuje także środkami na tłumaczenie kabinowe, które



ułatwiało organizację konferencji międzynarodowych. Ta niezwykle afirmująca i animująca polityka spowodowała, że podczas pracy w NIH każdego roku podejmowałam się organizacji spotkania naukowego. Zdobyte w ten sposób doświadczenie i nawiązane kontakty uważam za jeden z najważniejszych osiągniętych tam profitów”.

Dzięki temu doskonałemu zapleczu powstają też projekty publikacyjne, które jednakowoż są inspirowane zainteresowaniami naukowymi pracowników, o czym pisze Robert Traba: „Miałem szansę przybliżyć polskiemu czytelnikowi ważniejsze trendy niemieckiej historiografii w serii publikacji *Klio* w Niemczech. Dialog z zespołem i przestrzeń zaufania, jaką mnie obdarzano, dały mi szansę na wypro-



mowanie autorskiej serii publikacji, to znaczy takich książek, które realnie dopowiadały moje własne zapotrzebowanie poznawcze. Z takiej strony nikt zapewne na pierwsze tomy serii nie spojrzał”. Niemieckim odpowiednikiem Klio w Niemczech jest Klio in Polen – seria, w której wydawane są niemieckie tłumaczenia ważnych polskich prac historycznych. Rezultaty badań pracowników i stypendystów często ukazują się natomiast w tak zwanej zielonej serii (od koloru okładki) Quellen und Studien (Źródła i Studia). Spojrzawszy na działalność publikacyjną Instytutu z niemieckiej perspektywy, Jürgen Heyde uzupełnił ją o tak zwaną białą serię – Einzelveröffentlichungen (Pojedyncze Publikacje), którą redagował do 2003 roku. Jej pojemny tytuł oddaje różnorodność prac realizowanych i wspieranych w NIH,

gdyż obejmuje ona przede wszystkim tomy z instytutowych konferencji. Prawie pięćdziesiąt książek „białej serii” stanowi materialny dowód transferu naukowego, który odbywał się w NIH.

Lektura tekstów zamieszczonych dalej w tej książce oddaje zróżnicowanie pytań badawczych, które stawialiśmy w NIH w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Nasi koledzy i koleżanki spędzili w trakcie pobytu w Warszawie wiele czasu w archiwach i bibliotekach. Przypominając sobie ówczesne wyzwania metodologiczne, Jürgen Heyde pisze o nurtującym go wtedy problemie: jak można wykorzystać nieżydowskie źródła do badania żydowskiej historii?

Nie mniej istotne od klasycznej pracy historyków w archiwum okazywały się regularne konsultacje u polskich koleżanek i kolegów. Gertrud Pickhan wymienia w tym kontekście jej cotygodniowe wizyty u Ruty Sakowskiej w Żydowskim Instytucie Historycznym, a Maren Röger relacjonuje jej spotkania z zawsze perfekcyjnie przygotowanym Tomaszem Szarotą. Dialogiczny model pracy był także ważny dla Sabine Stach, która pytała, „jak dochodzi do interaktywnego czy też performatywnego wytwarzania historii zarówno przez lokalne, jak i globalne praktyki turystycznego zwiedzania. Od początku w ten projekt badawczy wpisana była więc ciągła zmiana perspektywy między wewnątrz a zewnątrz, między partykularnością a uniwersalnością, między narracjami narodowymi a kosmopolitycznymi”.

Każda taka zmiana perspektyw niesie ze sobą wyzwania. Wiążą się one z organizacją życia codziennego, ale też z pracą intelek-